Nr. 56. We Lwowie Sobota dnia 8. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3. naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adams Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 7. marca.

Mówią, że Polacy złymi są dyplomatami. I rzeczywiście w stosunkach z obcymi dziwnie jakoś dajemy się zazwyczaj wyprowadzać w pole, biorąc za dobrą monetę to, co ma według dyplomatycznej reguły „ukrywać myśl“. Ale u siebie w domu, w naszych sprawach domowych, miewamy czasem aż nazbyt wiele dyplomacji. Umiemy z wielką zręcznością pomiędzy dwiema niezgodnemi dążnościami obrać wygodny a równie bezpieczny jak... bezmyślny środek. Umiemy wybornie z trudnego położenia, w którem koniecznie trzebaby się na tę lub ową stronę przechylić, a więc jedną czy drugą stronę niemile dotknąć — wykręcić się tanim jakim frazesem, który nic nie wyraża, który każda strona może dla siebie korzystnie wytłómaczyć. I mamy wtenczas to pełne uspokojenia przeświadczenie, żeśmy naszą dyplomacją pogodzili przeciwne sobie tendencje, podczas gdyśmy właściwie pozostawili je w tem samem stadjum, w jakiem były, a dali tylko poparcie temu, co jest może gorszem aniżeli wręcz złe kierunki, to jest brakowi wszelkiemu kierunku.

Wrażenie takiej dyplomacji zrobiła na nas uchwała przemyskich wyborców z powodu sprawozdania posła Kozłowskiego powzięta. Zgromadzenie miało przed sobą posła, który od początku wschodnich zawikłań był zawsze w Kole przegłosowywanym. Mieliśmy sposobność przekonać się, że poseł ten z uznania godną konsekwencją zawsze się oświadczał za jasnem, stanowczem wystąpieniem delegacji naszej w kierunku polskim, za podniesieniem sprawy polskiej w jej politycznem znaczeniu, za wskazywaniem Austrji polityki wybitnie antimoskiewskiej. Zajmował on to stanowisko jeszcze w r. 1876, kiedy właśnie opozycja „lwowska“ jak ją przeciwnicy dla zlokalizowania i nadania jej czysto partykularnego charakteru lubią nazywać — poczęła od delegacji domagać się wystąpienia takiego, a zrażona jej milczeniem do coraz bardziej natarczywych brała się ataków. A nie zapominajmy, iż właśnie ta sprawa, a nie jakakolwiek inna, była głównym powodem owej opozycji, iż pod względem przedmiotowym a nie formalnym, wszelkie trzechletnie blisko spory i walki obracały się około tej sprawy. Poseł Kozłowski zaś był w tej sprawie w mniejszości, był zawsze przegłosowywany — i nie zataił tego przed swymi wyborcami, owszem wybitny na to położył nacisk. Cóż mieli przemyscy wyborcy uczynić w obec sprawozdania takiego właśnie posła? Jeżeli się z tą jego polityką zgadzali, toż trzeba mu było wyraźne dać wotum zaufania. Ale takie wotum zaufania, takie uznanie, iż dobrze czynił, kiedy stawiał i popierał wnioski, które niestety były przegłosowywane — mogło być źle przyjęte przez tę większość, która go przegłosowywała, mogło być uważane jak nagana dla polityki większości. Naganić zaś owe upadłe wnioski — naganić chęć uczynienia w porę tego, co delegacja zrobiła po właściwym czasie, i uczynienia stanowczo tego, co zrobiła wcale niestanowczo, bo w głosowaniu była niezgodną z przemówieniami — tego wyborcy przemyscy po sobie przenieść nie mogli, boby to nie było zgodne z ich stanowczo polskiemi przekonaniami. Cóż więc czynią? Oto sprawozdanie posła swego przyjęli do wiadomości — coś jak p. Dunajewski traktat berliński — ale zarazem oświadczyli, iż „uznają trudne warunki w jakich wysłańcy kraju w Wiedniu się znajdują“. Słyszą z ust posła swego, którego widocznie zaufaniem swem chcą nadal utrzymać — iż głosował on w Kole zawsze przeciw rządowym wnioskom, czego delegacja w Izbie pełnej nie czyniła — i zamiast wypowiedzieć, czy ta jego opozycja dobrą była, uzasadnioną i interesom kraju odpowiednią, czy nie — oni przyjmują to do wiadomości i ubolewają tylko nad trudnem położeniem! Aleź tu nie o to się rozchodziło, czy położenie owo było trudnem czy łatwem — lecz o to, jak się w niem winna była zachować delegacja, a względnie poseł przed wyborcami stojący. A gdy poseł ten — jak sam przyznał — domagał się innego postępowania aniżeli delegacja przyjęła — toż rzeczą wyborców było oświadczyć się albo za przegłosowanym albo za tymi, którzy go przegłosowywali, nie zaś dyplomatycznem przyjęciem do „wiadomości i jeszcze bardziej dyplomatycznem uznaniem trudności wyminąć ową Scyllę i Charybdę. Zgromadzenie przemyskie przeto — które co do formalnej strony sprawy, tj. kwestji solidarności, powtórzyło tylko to, co cały kraj uznaje i czuje, że solidarność jest potrzebną — pod względem przedmiotowym, tj. ocenienia polityki delegacyjnej, nie wypowiedziało nic, coby mogło być jakąkolwiek na przyszłość wskazówką — a takie wskazówki w obec zbliżających się wyborów do Rady państwa, dzisiaj przedewszystkiem są potrzebne.

Poznańskie Towarzystwo gospodarskie.

Dla czytelników naszych — szczególniej ziemian — nie będzie bez interesu obraz usiłowań rolników wielkopolskich około ratowania i podniesienia tamtejszego rolnictwa. Podajemy więc w krótkiem ile możności streszczeniu sprawozdanie z odbytego właśnie w Poznaniu zebrania „centralnego Towarzystwa gospodarczego na Wielkie księstwo Poznańskie“ — co tembardziej w porę przypada, że czytelnicy nasi mają świeżo w pamięci zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Ze sprawozdania z czynności zarządu Towarzystwa poznańskiego, wyjmujemy co najważniejsze.

Zaczyna się ono tem, co w stosunkach Towarzystwa tamtejszego jest najsmutniejsze, tj. upadkiem szkoły żabikowskiej. Spowodowany on był jak wiadomo przedewszystkiem owem rozporządzeniem rządu pruskiego, wydalającem z Żabikowa nauczycieli i uczniów nie będących obywatelami cesarstwa niemieckiego, a powtóre brakiem funduszów. Usiłowania zaś odżywienia zakładu przez korzystanie z zapisu śp. Mielżyńskiego nie doprowadziło do skutku z oporu spadkobiercy — jak się ze sprawozdania dowiadujemy. Sprawozdanie podnosi następnie wielkie korzyści dla rolników ze stacji kontroli nasion, istniejącej pod kierunkiem dra Sempółowskiego, a subwencjonowanej przez towarzystwo. Stacja dokonała w roku ubiegłym 158 prób. Mieści się ona w Żabikowie, gdzie jej udziela gościny August hr. Cieszkowski, również jak i zbiorom naukowym po szkole pozostałym. Zarząd subwencjonował kółka włościańskie kwotą 750 marek — Towarzystwo szubińskie na koszta wystawy powiatowej w Królikowie, i Towarzystwo pszczelnicze, w uznaniu, że rozwijanie tej gałęzi gospodarstwa krajowego jest bardzo na czasie i że towarzystwo, mające na celu umiejętne traktowanie przedmiotu i obudzenie żywszego udziału w szerszem kole rolników, ogółowi a zwłaszcza mniejszym rolnikom znaczne przynieść może korzyści.

Na wniosek wydziału leśnego udzielił zarząd subwencję w sumie 90 marek na utrzymanie czasopism leśniczych i utworzenie bibljoteki leśniczej.

Z ramienia wydziału leśnego podał p. Rivoli do zarządu wniosek, dotyczący urządzenia stacji doświadczalnej leśnej, której zadaniem byłoby:

1. Zbieranie doświadczeń miejscowych, robienie prób ważnych dla teorji i praktyki leśnictwa naszego, śledzenie postępów leśnictwa zagranicznego i stosowanie jego zdobyczy w gospodarstwie naszych lasów, tudzież przyczynianie się do ogólnego postępu nauki.

2. Kształcenie urzędników leśnych, jako to borowych i podleśniczych przez urządzanie kursów praktycznych, połączonych z popularnemi wykładami.

3. Hodowanie szkółek leśnych dla użytku obywateli.

Gdy jednak po dokładnem zbadaniu rzeczy okazało się, iż potrzebaby na ten cel mieć zapewnioną kwotę 3000 marek rocznie — przeto odroczono tę sprawę, prowadząc jeszcze dalej rokowania z Augustem hr. Cieszkowskim, który jak zawsze tak i w tej sprawie objawił gotowość czynnej pomocy, przez udzielenie na ten cel budynku i kawałka lasu.

Zarząd, uwzględniając znaczenie i ważność, jaką włodarze mają w administracji gospodarczej, powziął myśl urządzenia szkoły włodarzy w odpowiednich gospodarstwach Księstwa. Na wspólnej z delegatami Towarzystw filialnych naradzie zgodzono się na 5 punktów zasadniczych:

1. Kształceni będą włodarze w gospodarstwach kierowanych umiejętnie.

2. Kształcenie trwać ma lat pięć, od piętnastego roku począwszy, to jest po ukończeniu szkoły elementarnej.

3. Głównie kierującemu rządcy może zarząd w razie potrzeby zapewnić remuneracją roczną 60 do 90 marek.

4. Właściciele resp. rządcy odnośnych majątków będą przesyłali zarządowi półroczne świadectwa z postępów i prowadzenia elewów.

5. Zarząd starać się będzie wyszukać we wszystkich stronach odpowiednie gospodarstwa, aby na całym obszarze W. Księstwa kształcenie włodarzy umożebnić.

Zarząd prócz tego zawezwał dyrekcje Towarzystw filialnych, aby ile możności w rychłym czasie zakomunikowały opinią Towarzystw w sprawie rzeczonego projektu. Zdania Towarzystw w niektórych punktach bardzo są odmienne, niekiedy wprost przeciwne. Niektóre z nich uważają czas 5 lat nauki za długi i skracają go do lat 3, inne uważają 5 lat za niewystarczające. Niektóre kładą przycisk na rozpoczęcie rychłe nauki elewa zaraz po wyjściu ze szkoły elementarnej, inne Towarzystwa uważają zaś za odpowiednie rozpoczęcie dopiero nauki po powrocie kandydata od wojska. Towarzystwa niektóre uważały za niepraktyczne udzielanie wynagrodzeń z ramienia zarządu dla rządzców, kierujących nauką elewów.

W każdym razie zachowa zarząd opinje Towarzystw filialnych jako szacowny materjał w tej kwestji, który przy przyszłych w przedmiocie tym naradach zużytkować zamierza.

Powyższy projekt, aby szkołę włodarzy umieścić w większem jakiem gospodarstwie, przypomina myśl p. Strzeleckiego, na tegorocznem zebraniu Tow. galicyjskiego podniesioną, ażeby szkoły parobków umieszczać na folwarkach większych. — Byłoby bardzo do życzenia, żeby komitet lwowski wszedł w tej sprawie w stosunki z poznańskim. Wzajemne udzielenie sobie uwag i doświadczeń byłoby wielce korzystnem.

Znane niepomyślne stosunki dla rolnictwa, wypływające z obniżenia cen zboża, obudziły żywe rozprawy w przedmiocie cła i taryf zbożowych. Celem zapobieżenia niebezpieczeństwu, jakie w obecnej chwili rolnictwu w księstwie zagraża, podał pan Chojnacki, prezes Towarzystwa filialnego szubińskiego, wniosek do zarządu o wygotowanie memorjału do król. ministerstwa, w którym nader krytyczne położenie rolników dosadnieby było skreślonem i wykazaną konieczność rychłej ulgi, mianowicie przez reformę podatkową i przez zniesienie taryfy różniczkowej na kolejach dla płodów z zagranicy przybywających. Z drugiej strony postawiło Towarzystwo średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskie wniosek do zarządu o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania celem wygotowania podobnej petycji do królewskiego rządu. Zarząd powołał delegowanych towarzystw filjalnych na zebranie, a zaprosiwszy i osobistości, znane z zajęć i prac swych na polu ekonomicznem, odbył w dniu 8. stycznia r. b. wspólną naradę w przedmiocie: 1. ceł opiekuńczych na zboże; 2. taryfy różniczkowej na kolejach; 3. banków meljoracyjnych rolniczych.

Na zebraniu tem uchwalono po długiej dyskusji znaczną większością głosów wysłać petycję do parlamentu, domagającą się cła protekcyjnego na zboże i zmodyfikowania taryf różniczkowych na kolejach. Co do banków meljoracyjnych postanowiono uwzględnienie objawionych w zebraniu tem zdań prezesowi Towarzystwa centralnego dr. H. Szumanowi, który jest zarazem członkiem komisji sejmowej w Berlinie, obradującej nad przedmiotem tym z powodu projektu przez królewski rząd przedłożonego w izbie poselskiej. W tej myśli wygotowaną petycję przesłał zarząd do prezydjum parlamentu w Berlinie a odpowiednią ilość drukowanych egzemplarzy zakomunikował towarzystwom filjalnym oraz kółkom rolniczym celem zbierania dalszych podpisów osób, przystępujących do rzeczonej petycji.

Podniósłszy jeszcze kilka spraw pomniejszej wagi, sprawozdanie przechodzi do czynności towarzystw filjalnych (oddziałów), między któremi szczególniej poznańsko-szamotulskie odznacza się bardzo gorliwą działalnością, — i kończy gorącem wezwaniem do popierania kółek włościańskich.

Peszt d. 5go marca. — (*Posiedzenie komisji budżetowej delegacji austrjackiej*).

Sprawozdawca Sturm zagaja rozprawę nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem nadzwyczajnego kredytu na potrzeby wojskowe w Bośnji i Hercogowinie na rok 1879. Przed rozstrzygnięciem tej sprawy, uważa sprawozdawca za rzecz konieczną zadać ministrowi spraw zewnętrznych dwa pytania, mianowicie:

Jakie są dalsze cele rządu pod względem okupacji i jakie ma być na przyszłość prawnopolityczne stanowisko krajów zajętych?

Czy rząd zamierza rozszerzyć okupację po za zakres dzisiejszy, lub czyli jest to jego zamiarem względnie przynajmniej w pewnych okolicznościach?

Dalej rozwinąwszy szczegółowy pogląd na preliminarze rządowe, sprawozdawca wykazuje, że według tychże koszta okupacyjne na rok 1879 wyniosą wraz z administracją około 50 miljonów zł. i dowodzi, że przez zaprowadzenie rozmaitych oszczędności wojskowych i rozpuszczenie rezerwy da się zaoszczędzić 5 do 6 miljonów złr. W końcu wnosi do uchwalenia następujące trzy rezolucje:

1. Nadzwyczajne, mające się pokryć spólnie przez kraje reprezentowane w Radzie państwa i sejmie węgierskim, potrzeby na wojsko, stojące w Bośnji i Hercogowinie na rok 1879 ustanawia się na 30 milionów złr. w.a., na których pokrycie uchwala się oprócz przyzwolonych już dawniej tymczasowo 20 miljonów złr. dalsza jeszcze kwota 10 miljonów złr.

2. Wzywa się rząd spólny, aby zmniejszył stan wojsk okupacyjnych w Bośnji i Hercogowinie jak najrychlej jeszcze poniżej liczby na drugi kwartał 1879 zamierzonej, i na stopę pokojową napowrót postawił.

3. Wzywa się rząd spólny, ażeby przyzwolonych na potrzeby wojskowe armji okupacyjnej funduszów, pod żadnym warunkiem nie obracał na wydatki administracyjne i krajowe i aż do czasu konstytucyjnego przyzwolenia takowych wydatków przez Radę państwa, nie używał na administrację Bośnji i Hercogowiny funduszów ze skarbu państwa.

Russ biorąc pochop z doniesień kilku dzienników, jakoby Rosja miała żądać zebrania się konferencji ambasadorów celem rewizji traktatu berlińskiego interpeluje w tym przedmiocie ministra spraw zewnętrznych.

Hr. Andrassy odpowiada zaraz na powyżej przytoczone pytania. Co do celów okupacji powołuje się na przedstawiony już przezeń dawniej niejednokrotnie obraz stosunków politycznych przed kongresem berlińskim. — Co zaś do stanowiska prawnopolitycznego krajów zajętych, na przyszłość o rozwiązaniu tej kwestji dziś mowy być nie może, albowiem zrodziłoby to jedynie szereg nowych trudności. Gdy przyjdzie czas po temu, rząd wytoczy tę sprawę przed obu ciałami prawodawczemi i spólnie z niemi rzecz załatwi. Stanowczo odpiera minister mniemanie, jakoby chodziło o zajęcie Nowego Bazaru. Chciano wprawdzie poruczyć to żądanie Austro-Węgrom, ale rząd stanowczo odmówił. Rząd zastrzegł sobie tylko w traktacie berlińskim prawo utrzymywania załóg w niektórych miastach sandżakatu Nowo-Bazarskiego, dla zabezpieczenia militarnych i ekonomicznych interesów państwa. O zrzeczeniu się tego prawa nie może być mowy; ale rząd nie widzi w tej chwili potrzeby przyspieszać wykonanie tego prawa. Minister zaznacza iż jest to prawo, przyznane Austro-Węgrom, ale nie obowiązek, i rząd jest tego zdania iż będzie korzystać z tego prawa, bez naruszenia przyjaźni z Turcją, i jakichkolwiek znaczniejszych ofiar ze strony państwa.

Co do wysokości kosztów okupacyjnych zapewnia hr. Andrassy, że na rok 1880 nie będzie już potrzeba żadnych wydatków nadzwyczajnych na wojsko, albo jeżeliby, były to bardzo małe. Na interpelację Russa odpowiada minister, że wprawdzie Rosja zawezwała mocarstwa, aby w sprawie uregulowania granicy tureckiej wydały szczegółowe instrukcje komisji granicznej, ale sprawy rewizji traktatu berlińskiego nikt nie poruszał — i na to niktby nie przystał. Tylko w sprawie zajęcia Arab-Tabji proponowano konferencję ambasadorów, ale rzecz ta jeszcze jest w toku. W sprawie nominacji gubernatora Rumelji wschodniej, zastrzegł traktat berliński, że ten ma być chrześcianinem. Innych warunków nie położono. Co do obsadzenia Bał-

---

CZTERY DNI W BADEN-BADEN.

NOWELLA

SEWERA.

(*Ciąg dalszy.*)

Dwie ładniutkie dziewczki przechodząc zatrzymały wzrok na mnie ciekawie i długo — i nareszcie usiadły tuż obok na żelaznej kozetce.

— Patrz — patrz — szepnęła młodsza pokazując oczami na mnie, to jeden także z nieszczęśliwych graczy. — Wybornie się bawię badając wyrazy twarzy tutejszej publiczności. — Samych ponurych graczy narachowałam dziewięćdziesięciu czterech. Ponurzy należą do kategorji zgranych.

— Żal mi ich — odpowiedziała poważniej starsza — tyle nadziei rozwianych — tyle złotych marzeń. Biedni, muszą sobie dziś powiedzieć, jak przed bramami piekła. — „Tu nie ma nadziei.“ —

— Po cóż grają: — rzekła młodsza z pewnym rodzajem rezygnacji.

— Są ludzie, którym się zdaje, że im już nic nie zostało na świecie, jak gra — i grają. Możebym i ja sama grała.

— Kiedyż to — zapytała młodsza z śmiechem.

— Kiedy — powtórzyła starsza — wtedy, kiedybym się zakochała w biednym człowieku....

— Przecież jesteśmy bogate — pochwyciła siostra.

— Grałabym, jeżeliby nie śmiał powiedzieć mi, że mnie kocha — dlatego, że jestem bogatą. Grałabym, aby przegrać swoje, lub wygrać dla niego.

— Nie znajdziesz takiego! — zawołało śmiejąc się młodsze dziewczę.

— Nie wiem — lecz radabym.

— Patrz — patrz — jaki ponury, szepnęła do ucha siostrze, młodsza pokazując główką na mnie.

— Ale za to jaki sympatyczny w tym smutku — odpowiedziała starsza.

Serce mi biło — czekałem, czy wspomną co o mych wąsach? Nic nie usłyszałem i odetchnąłem! Tak odetchnąłem na pół uszczęśliwiony. — Pewne tchórzostwo co do wąsów opanowało mnie od chwili posłyszanej rozmowy na krakowskich plantach.

Dziewczynki mówiły po angielsku, i były pewne, że ich nikt nie rozumie w obcym kraju.

— Dla mnie są sympatyczni weseli — mówiła młodsza w dalszym ciągu.

— A dla mnie smutni — rzekła starsza z namaszczeniem bajronistki.

Trąby i puzony zahuczały, zagłuszając rozmowę Angielek. — Rad byłem z tego, bałem się usłyszeć coś więcej, a prawdę mówiąc drżałem o moje wąsy. — My panowie świata — często śmieszni jesteśmy — rozprawiając o posłannictwie ludzkości — a drżąc przed wyrokiem młodych dziewczyn w kwestji naszych wąsów.

Orkiestra ciągle wygrywała fortissimo, pozwalając mi obserwować i ocenić piękność mych towarzyszek, zajętych rozmową.

Starsza, brunetka z ciemnemi oczami! Biała jej płeć prawie przezroczysta — nosek misternie wyrzeźbiony i zaciśnięte usta, czyniły ją podobną do posągu — tem więcej, gdy pewna powaga i spokój marmurowy otaczał twarzyczkę kształtną i proporcjonalną, a podobną do antyku. — Siostra jej, blondynka, niebieskie oczy, jak bławaty, usta uśmiechnięte, kolorem i świeżością zawstydziłyby wiśnię. Mały podbródek wychylał się nieznacznie z po za okrągłej bródki, szyjka łabędzia, ramiona spadziste, lecz ślicznie utoczone — nosek prosty i nozdrza nieco rozwarte, zdradzające wiele dowcipu i bystrości. — Figurka zgrabna, pełna a wiotka, ręce małe, wąskie, nóżki drobne....

W tej chwili obie siostry powstały, gdyż muzyka przycichła. Obie jednego wzrostu, — prawie wysokie. Wyrażając się językiem uczonym niedościgłego budowniczego a fryzjera, były średnio-jeometrycznie proporcjonalne, — gustownie ubrane, skromne, a jakieś takie śmiałe przechodziły wśród tłumów, jak królowe. Wszyscy ustępowali z drogi, choć o to nie prosiły.

Pchany jakąś tajemniczą siłą pociągu — poszedłem za niemi, śledząc je — póki nie znikły w cieniu nocy, lub może rozpłynęły się w mgłach.

Odchodząc nie spojrzały na mnie — w tej chwili pewno nie myślą już o biednym, zrozpaczonym — gdy ja, przyznam się, wzruszony śledziłem je, — marząc o bladej buzi i czarnych oczach.

— Jesteś sympatyczny, powtarzałem sobie z pewną dumą. — Jesteś sympatyczny! — I to powiedziała młoda, piękna i bogata dziewczynka, gdy była pewną, że jestem zgrany — biedny — nieszczęśliwy. Zrobiło mi się lekko na sercu, i zjadłszy kolację z apetytem odrodzonego, zasnąłem, jak spi ten, co się spodziewa i ma nadzieję.

Dnia 4. lipca.

Dziś rano obserwowałem się w lustrze — i obserwowałem swe wąsy ciemne, zgrabnie ułożone, może trochę twarde, zawsze ładne według opinii uczonego fryzjera.

— Czegoż od nich chciała moja ubóstwiana — zawołałem groźnie i zamyśliłem się głęboko. — Jeżeli wąsy stanowić miały o mym losie i przyszłości — jakże jestem nikczemny, żem się postawił w tak nędznych warunkach. — Kobieta, dla której wąsy i zbyteczna poczciwość.... wdziałem kapelusz — zarumieniłem się ze wstydu nad rozpaczą moją wczorajszą. My potrafimy się rumienić dziś za wczorajszą miłość i rozpacz. Bo jakże się tu nie wstydzić? Lecz gdyby w tej chwili stanęła przedemną moja mała i przemówiła słodko:

— Panie Władysławie, jak mamę kocham, żem widziała że podsłuchujesz, a że to jest bardzo brzydko, dlatego naumyślnie ganiłam pańskie wąsy. Pan wiesz, że ja pana bardzo lubię... W tem miejscu podług praw dynamiki serca, nastąpiłby płacz, cichy płacz.

Cóżbym wtedy zrobił? Roztworzyłbym ramiona! Tacy my to już mężczyźni jesteśmy.

Wyszedłem pełen animuszu i dobrych nadziei i niebawem znalazłem się na małym placyku, wobec kwieciarek w dużych słomkowych kapeluszach, zadumanych nad stosami wspaniałych kwiatów. Jakimś instynktem wiedziony, wybrałem cztery różnokolorowe róże — i nie wiedząc co z sobą robić, poszedłem do parku. Mgły uciekały z gazonów, odkrywając wzorzyste dywany, zahaftowane kwiatami i różnokolorowemi liśćmi. — Przyroda witała słońce uśmiechem; zasłony spadały jedna po drugiej — znikły cienie — róż jutrzenki i białe gazy mgły. Słońce całowało promieniami ziemię, a ta jak cicha niewolnica stanęła odkryta, ubrana w zieleń i kwiaty. Cisza pomimo szczebiotania ptasząt i szmeru wody — cisza, w której się można zakochać. Cisza to wiosny, cisza poranku czerwcowego — i cisza miłości, mówiąca o burzach w południe.

Usiadłem zachwycony naturą i sztuką wspaniałego parku. Aliści maluczko z po za grot i wąwozów sztucznych skał — ukazały się ubrane biało jak święte, dwie poznane i podsłuchiwane wczorajszego wieczoru dzieweczki. Szły ślimakową ścieżką, nie widząc mnie ukrytego wśród powojów.

Nadchodzę, mijają grotę z powojów — gdy w tem dwie róże jak ptaki przelękłe przed jastrzębiem padają u ich nóg. Dzieweczki stanęły podobne wystraszonym sarnom, patrząc swemi wielkiemi oczyma na róże i powój... Jedno mgnienie oka zwracają się — i jedno mgnienie oka — drugie dwie róże przecinają im odwrót. Nie było punktu wyjścia. Z jednej strony woda — z drugiej dywanowy klab z liści... I znowu stanęły...

„Jak biała róża kiedy się rozwija,
Róż pokazuje z piersi odemkniętej,
Taki rumieniec...“

Przeszły jak tryumfatorki dumne — spokojne — surowe — depcąc me róże.

W tej chwili z górnego terasu dały się słyszeć ciche, lecz wyraźne oklaski.

Tego już było za dużo dla dwóch młodych serduszek. Pierzchły czyniąc hałas białemi sukienkami — jak spłoszone stado gołębi skrzydłami.

— Wybornie, doskonale! — dały się słyszeć głosy po nad powojem.

Dwóch rzeźkich, choć już siwawych Francuzów zbliżało się do mnie.

— Takie honory robić damom, dobrze i oryginalnie pomyślane — odezwał się starszy.

— Nie chciały je przyjąć — rzekłem.

— Aleś je pan zmusił, nie zostawiając odwrotu, to mi się podoba...

— Pozwól pan uścisnąć sobie dłoń — przerwał starszy. Jestem Ksawery de Marchand.

Czynię uważnym, że de powiedzianem było z silnym naciskiem. Ukłoniłem się kapeluszem, wymawiając me nazwisko i imię.

— A ja, dodał młodszy, ściskając mi również rękę, Ludwik Grommelet.

— Śledziliśmy całą tę niemą batalię, rzekł Marchand.

— Bardzo mi przyjemnie panie Marchand, żeś raczył...

— De Marchand, przerywa mi. — Jeżeli chcesz być w dobrych ze mną stosunkach, nie zapominaj o de, bo chociaż jestem republikaninem z zasady i cywilizacji, nie zniosę, aby mnie znieważano w mem nazwisku. Spuścizna jest spuścizną.

— Póki cię, mój przyjacielu, Gambeta nie powiesi za to twoje de, dodał z rezygnacją Grommelet.

— Bądź spokojny, kochany Grommelet, nie będę żebrał od Orleanów żadnej pomocy i synekury.

— Sądzę że Gambeta, odezwałem się, gdyby miał swoje de, toby je również szanował.

— A że go nie ma, zawołał Grommelet, to powiesi Marchanda za jego de — przysięgam!

— Prędzej Orleaniści ogłodzą kraj dla swych synekurzystów! — zawołał de Marchand.

kanów postanowił traktat, że granicą mają być szczyty Bałkanów. Bułgarzy żądają także i stoków gór, dla zabezpieczenia swej granicy. Pytanie to rozstrzyga właśnie komisja graniczna. Tyle jest prawdy w pogłoskach o rewizji traktatu berlińskiego i zamierzonej konferencji dyplomatów.

Następnie zabrał jeszcze głos minister wojny hr. Bylandt zapewniając, że preliminarz obecny jest tak ułożony, aby nie potrzebować go przekraczać i żądać później kredytów dodatkowych. Oświadcza zarazem, że rząd stanowczo i usilnie dąży do zmniejszenia stanu armji okupacyjnej na stopę pokojową.

Po dłuższej ożywionej rozprawie, w której zabierali głos Engerth, Scharschmidt, Gross, Pirquet, tudzież hr. Andrassy i hr. Bylandt, uchwalono pierwszy wniosek Sturma wszystkiemi głosami przeciw dwom. Przeciw wnioskowi głosowali hr. Latour i ks. Lichtenstein.

Nad drugim wnioskiem Sturma rozwinęła się również ożywiona rozprawa. Hr. Andrassy upraszał, aby ze względów politycznych, przez wzgląd na inne mocarstwa odrzucić wniosek — albowiem przyjęcie go mogłoby osłabić znaczenie Austrji na zewnątrz. Pomimo tych przedstawień drugi wniosek Sturma przyjęto 11 głosami przeciw 8.

Do wniosku trzeciego zabiera głos minister finansów bar. Hofman, że rząd nie może zgodzić się z treścią niniejszej rezolucji — albowiem administracja cywilna krajów zajętych obecnie ściśle z administracją wojskową jest połączona.

Dalszy ciąg rozpraw nad trzecim wnioskiem Sturma odroczono do przyszłego posiedzenia.

Sprawy zagraniczne.

Car i carewicz.

Wczorajszy nasz telegram prywatny, donoszący o skandalicznem zajściu między carem a carewiczem, oparty jest na artykule *Tagblattu* następującej sensacyjnej treści: „W Petersburgu musiały zajść nadzwyczajne wypadki. Według wskazówek tu nadeszłych obiegały dnia 4. marca w stolicy rosyjskiej dziwaczne pogłoski o awanturach na dworze carskim, pogłoski, które istotnie zaalarmowały ogół, chociaż dotąd nie zdołano jeszcze zbadać rzeczywistego stanu rzeczy. Pogłoski te mówiły naprzód o zaostrzeniu się i tak już chłodnego stosunku między ojcem a synem, między carem a carewiczem: wkrótce jednak poczęto opowiadać, że w skutek rzeczonego zajścia następca tronu w kajdany zakuty wywieziony został już do Schlüsselburga, i że niebawem nastąpi wielkiej doniosłości katastrofa. Według najbardziej umiarkowanej wersji miał car Aleksander dnia 4. marca w godzinach przedpołudniowych otrzymać odwiedziny następcy tronu, lecz z powodu, że car właśnie odbywał konferencję z kilkoma ministrami, musiał carewicz dłużej czekać w przedpokoju. Został nareszcie wpuszczony, i rozmawiał z carem trzy kwadranse bez świadków. Potem wzruszony opuścił pałac i pojechał do domu. Car tedy powołał do siebie bawiących jeszcze w pałacu ministrów, i oświadczył im, drżący i blady ze wzruszenia, że uważa jako rzecz dla dobra państwa naglącą, aby carewicz został natychmiast uwięziony. W nader gwałtownym sposobie obwiniał car swego syna o przewrotne dążenia i o ścisły sojusz z najzaciętszymi wrogami Rosji. Z trudnością tylko, jak twierdzi pogłoska, zdołano straszne wzburzenie cara zniewolić do łagodniejszych kroków względem syna. Sędziwy książę Oldenburski, przyjaciel młodości Aleksandra II., ułagodził cara o tyle, że odwołał nakaz wywiezienia carewicza do Schlüsselburga. Natomiast nakazał Aleksander synowi za pośrednictwem hr. Adlerberga, aby aż do dalszych rozporządzeń nie opuszczał swego pałacu i pozostał w nim jako więzień."

Tyle jest słów *Tagblattu*. Szkoda tylko, że dziennik wiedeński nie podał, zkąd dnia 6. marca dowiedział się o tem, co się działo 4. marca w Petersburgu, i to jeszcze w pałacu carskim. Przecież nie w drodze telegraficznej. Co się zaś tyczy samej wiadomości, to uważamy ją jako zupełnie prawdopodobną. Faktem jest, że między carem a carewiczem oddawna istnieje wielce niekorzystny stosunek. Carewicz kilkoma nawrotami zbyt wyraźnie kokietował z panslawistami korespondentami z Aksakowem, a car zawsze był absolutnym samodzierżcą, niczem więcej. Nadto mają jeszcze zachodzić inne misterje pałacowe, które często kroć stosunek cara do carewicza stawiają na ostrzu miecza. Także i wersja o kajdanach i Schlüsselburgu nie jest zdaniem naszem anachronizmem. W tradycji pałaców carskich nie zmieniło się nic od stulecia; zmienił się tylko horyzont, okalający carat — zamiast marnej postaci dawnego raba zarysował się tam obecnie wyzywający upiór nihilizmu. Tych kilka słów dodajemy do artykułu *Tagblattu*, którego sportem, jak wiadomu, jest polowanie na sensację, i wyczekujemy potwierdzenia z poważniejszych źródeł.

Rozprawy parlamentu niemieckiego nad prawem kagańcowem.

Przebieg pamiętnego posiedzenia parlamentu niemieckiego, na którem odrzucono projekt do prawa kagańcowego był następujący: Projekt wniesiony został przez sekretarza stanu Friedmana, który przemówił przytem słów kilka, zapewniając, że prawo proponowane ma na celu poskromienie nadużyć a nie dąży wcale do zniesienia wolności słowa. W odpowiedzi na to pierwszy zabrał głos ks. Hohenlohe, ubolewając w imieniu frakcji zachowawczej, że rząd obrał w tym razie drogę prawodawczą, zamiast porozumienia się z Izbą nad zmianą jej regulaminu. W ten sposób kanclerz postawił parlament w najfałszywszej pozycji, gdyż żąda od niego przyjęcia wniosku, którego żaden na świecie parlament przyjąć nie może bez ubliżenia godności swojej. W zasadzie mowca jest za zmianą regulaminu i za wymierzaniem kary za nadużycia wolności słowa, chce jednak, aby prawo wymierzania kary przysługiwało wyłącznie samej Izbie. — Drugi mowca dep. Heeremann (z centrum) krytykuje przedłożenie rządowe; dowodzi, że narusza ono najświętsze prawa parlamentu i dąży wyraźnie do obalenia kardynalnych zasad konstytucji. Jeżeli nadużywano wolności słowa w parlamencie, to i ławy rządowe nie są pod tym względem bez winy, a według zdania mowcy, obecny regulamin Izby jest zupełnie wystarczający dla ukrócenia tego rodzaju nadużyć. Wszystkie narody uważają wolność słowa za najdroższy skarb swój, a parlament niemiecki nie może postawić się na stanowisko niższem jak to, na którem stoją parlamenty innych narodów. — Odwoływanie się na przykład Anglji nie ma żadnej podstawy, gdyż w kraju tym większość parlamentu stoi zawsze na czele rządu, od czego niestety jesteśmy bardzo dalecy w Niemczech. — Nakoniec projekt rządowy nie uzasadnia bynajmniej, jakie mianowicie wykroczenia mają być karane.

Dep. Helldorf (konserwatysta) przemawia za projektem rządowym i za odesłaniem takowego do komisji.

Lasker (narodowo-liberalny) nie widzi żadnej potrzeby wprowadzania nowego prawa dyscyplinarnego, gdyż gwałtowne rozprawy wywoływane bywały najczęściej nie przez członków Izby ale przez reprezentantów rządu, szczególniej zaś przez samego kanclerza. (W tej chwili ks. Bismark wchodzi do sali). Mowca przypomina, że kanclerz użył w przeszłej sesji wyrazu „k ł a m s t w o", a wobec zachowania się podobnego dziwnem się wydać musi, że rząd wnosi prawo przeciw nadużyciu wolności słowa. Za granicą a mianowicie w Anglji, przyznają ogólnie parlamentowi niemieckiemu takt i umiarkowanie w rozprawach, a z pewnością nigdzie na świecie projekt podobny do tego nad którym obradujemy obecnie, nie mógł być rozbierany z takim spokojem jak u nas. Mowca krytykuje ostro odwoływanie się rządu na przykład Anglji; zarzuca rządowi nieświadomość stosunków angielskich i samowiedne ich przekręcanie. W Anglji wykluczonym z parlamentu może być tylko ten, kto popełni czyn hańbiący po za obrębem takowego, a w ciągu wieku całego wykluczono z parlamentu tylko dwóch ludzi, a mianowicie lorda Cochrane i p. Sinclair, obydwóch za oszustwo. Wszelkie prawo dyscyplinarne jest w razie obecnym zbyteczne, gdyż żywe słowo (*viva vox*) znieść tylko może powagę ż y w e g o p r a w a (*viva lex*), którego wyrazem jest władza prezydenta Izby.

W dalszym ciągu swej długiej mowy Lasker dotyka następnie dwóch głównych punktów projektu rządowego, a mianowicie: wykluczenia z Izby i ograniczenia jawności obrad parlamentu przez zabronienie ogłaszania sprawozdań z takowych. Mowca nie ma nic przeciw rewizji regulaminu, ale projektowane prawo uważa za zamach na prerogatywy Izby i na dalszy rozwój parlamentaryzmu. Izba przystać może na zmiany w regulaminie, ale nie zgodzi się nigdy na zmianę konstytucji. Nakoniec mowca protestuje przeciw wyrażeniu, że projekt do prawa wyszedł z góry, gdyż według mniemania jego rząd i Rada związkowa stoją zupełnie na równi.

Książę Bismark polemizując z Laskerem oświadcza najpierwiej, że dobrodziejstw określonych w projektowanej ustawie narzucać nie myśli, co się zaś tyczy zarzutu, jakoby ustawa ta naruszała równość, to jest on niesłuszny, gdyż rząd nie należy bynajmniej do rzędu 400 uprzywilejowanych (posłów), lecz do biednego tłumu „*Misera pl b.*" ulegającemu przepisom pospolitego prawa. — Od czasu jak kanclerz wie, że może być pociągnięty do odpowiedzialności, stał się on także ostrożniejszym w swych wyrażeniach (wesołość). Przyznaje on z całą skromnością, że ustawa nie pochodzi z góry, lecz z dołu (wesołość), ale przeczy, aby rząd zamierzał ubliżyć godności Izby. Kanclerz nie zgadza się także z wielu artykułami projektowanego prawa, ale obronę obywateli przeciw przywilejowi wolności słowa uważa za rzecz niezbędną. Sam regulamin nie jest w stanie obronę tę zapewnić. Mowca przypomina mowę Hasselmanna, która była prostem wezwaniem do rewolucji, (Hasselmann woła: nie), a na przyszłość należy zapobiedz, aby mowy podobne nie powtarzały się. Zdaniem jego m a ł y s t a n o b l ę ż e n i a z a p r o w a d z i ć n a l e ż y n i e t y l k o w B e r l i n i e, a l e t a m w s z ę d z i e, g d z i e s o c j a l i ś c i s ą w w i ę k s z o ś c i. Nadzieje, które pokładał w skuteczności prawa przeciw socjalistom, zostały mocno zachwiane przez głosowanie Izby w sprawie wygnania deputowanego Fritschego. Obecny projekt do prawa jest także prostem następstwem prawa przeciw socjalistom, gdyż ma na celu u k r ó c e n i e t e g o r o d z a j u a g i t a c j i s o c j a l i s t y c z n e j, której sądy o b e c n i e d o s i ę g n ą ć n i e m o g ą. Jeżeli Izba może z własnej inicjatywy stworzyć inny środek zabezpieczenia społeczeństwa, dowiem się o tem z zadowoleniem, chciałbym jednak widzieć bodaj ślad jakiego wniosku praktycznego. Rząd istnieje niemal po to, aby był niepopularnym wówczas, gdy deputowani muszą ubiegać się o popularność. Kanclerz kończy swą mowę wezwaniem, aby Izba nie była ślepą wobec agitacji socjalistycznej. Prawo, nad którem dyskutujemy, ma jedynie na celu odebranie socjalistom środków do agitacji; rząd zaś stawi Izbie następujące pytanie: Czy chcecie udzielić nam na krótki przeciąg dwóch lat pomocy waszej przeciw socjalistom, tak jak udzieliliście nam jej na czas trwania wyborów? J e ż e l i r z ą d o b e c n y m a p o z o s t a ć d a l e j p r z y w ł a d z y, t o n i e m o ż e z e j ś ć z o b r a n e j d r o g i, g d y ż w r a z i e p r z e c i w n y m c z ł o n k o w i e j e g o d a l i b y d o w ó d, ż e s ą z ł y m i p a t r j o t a m i. (Oklaski z prawicy).

Rozmowa korespondenta „New-Jork-Heralda" z wezyrem afgańskim.

Nowojorski dziennik *New-Jork-Herald*, którego korespondent znajduje się przy boku moskiewskiego gubernatora Turkestanu jenerała Kaufmana, podaje następującą wiadomość z Taszkentu. Taszkent 28. lutego: Z rozmowy z wezyrem afgańskim wnoszę, że w razie gdyby Emir umarł, Jakub-Chan wstąpiłby na tron i nie ma wątpliwości, że przez pamięć na ojca swego spełniłby wszystkie zobowiązania jego. — Wezyr w ciągu rozmowy złożył jeszcze następujące oświadczenie: „Zawrzemy pokój, jeżeli Rosja doradzać to nam będzie, a będziemy dalej prowadzić wojnę, jeżeli mocarstwo to przestanie udzielać nam rad swych. Anglicy będą zmuszeni opuścić Afganistan, gdyż dalsze ich pozostanie w kraju kupionym a nie zdobytym jest bezwarunkowo niemożliwe. Wojska angielskie posunęły się tak daleko w głąb kraju jedynie dzięki znacznym pieniądzom, które rozrzucili między plemiona górskie, osiadłe w przesmykach leżących na granicy indyjskiej, plemiona zaś te podniosą przeciw nim niezwłocznie broń, skoro tylko Emir lub jego następca rozkaże im to uczynić. Im więcej przestrzeni zajmować będą Anglicy, tem więcej wojska afgańskie będą się skupiać w jednym punkcie: a im bardziej armja angielska oddalać się będzie od Indji, tem bardziej odwrót jej będzie zagrożony". — Nakoniec wezyr oświadczył, że jest najlepszej myśli i że ma nadzieję, że ostateczne rozwiązanie obecnego przesilenia będzie szczęśliwe dla Afganistanu.

KRONIKA.

Lwów dnia 7go marca.

Z Borszczowa nadeszła wczoraj wiadomość o nagłem zachorowaniu żyda w Mielnicy. Symptomata choroby wzbudziły podejrzenie u miejscowego lekarza, wysłano przeto z polecenia namiestnictwa dr. Merunowicza. Dziś w nocy doniesiono, że chory umarł, w skutek tego wyjechali doktorowie Cassina i Feigel, aby na miejscu wspólnie z dr. Merunowiczem zbadać rodzaj choroby zmarłego. Lekarz miejscowy nazwał w swojem doniesieniu chorobę żyda: „carbunculis contagiosa."

Komitet bursy imienia ks. Leona Sapiehy odbył wczoraj posiedzenie, na którem powzięto kilka uchwał co do dalszego prowadzenia podjętej tak szczęśliwie myśli założenia bursy dla nauczycieli ludowych. W obec nurtujących społeczeństwo europejskie zasad antispołecznych, należy i nam chronić się wszelkiemi sposobami przed złemi wpływami zgubnych teoryj, a najpotężniejszą obroną będą niezawodnie kadry nauczycieli ludowych, przejętych zasadami zdrowemi. Oni to idąc między lud zaniosą mu strawę zdrową, jeżeli do nich samych przedtem nie znajdzie przystępu myśl zatruta jadem kwasu antispołecznego — a rodzącego się tak łatwo wśród nędzy i walki o byt. Od tej to nędzy uchronić a zarazem umożliwić kandydatom nauczycielskim oddanie się w spokoju o chleb powszedni nauce przygotowawczej, będzie zadaniem bursy, która ma stanąć pod imieniem ś. p. ks. Leona Sapiehy ze składek i ofiar, do jakich komitet niedawno kraj wezwał. Dotąd, jak na dzisiejsze ciężkie czasy, wpływy składek są dość znaczne, a nie należy wątpić, że się zwiększą, skoro komitet rozwinie czynność energiczniejszą, co też na wczorajszem posiedzeniu postanowiono uchwalając zarazem szereg środków ku temu prowadzących. Między innemi postanowiono już temi dniami urządzić na ten cel przedstawienie w teatrze hr. Skarbka i wybrano komitet, który się zajmie urządzeniem przedstawienia. Komitet liczy na żywy udział publiczności lwowskiej, która zawsze umie śpieszyć z pomocą w celach szlachetnych.

V. wykaz składek na założenie Bursy im. Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych. Dr. Gnoiński Michał 5% list zastawny na 100 zł., dr. Balko Władysław 5 zł., dr. Berliner Henryk 5 zł., dr. Bieliński Stanisław 5 zł., dr. Bobownik Ludwik 5 zł., dr. Bodek Max 2 zł., dr. Byk Maurycy 1 zł., dr. Czeszer Józef 5 zł., dr. Dzikowski Mateusz 2 zł., dr. Dziubiński Marceli 2 zł., dr. Feiles Edward 5 zł., dr. Gajewski Ksawery 5 zł., dr. Gorecki Władysław 5 zł., dr. Holzer Wilhelm 2 zł., dr. Horvath Adam 5 zł., dr. Jamiński Dyonizy 2 zł., dr. Jekeles Maurycy 5 zł., dr. Kratter Ferdynand 5 zł., dr. Kuczkiewicz Jan 2 zł., dr. Łubiński Ludwik 2 zł., dr. Madeyski Marceli 20 zł., dr. Majewski Władysław 2 zł., dr. Malinowski Józef 5 zł., dr. Maly Karol 10 zł., dr. Moszyński Adolf 3 zł., dr. Nurkowski Feliks 5 zł., dr. Pomianowski Aleksander 2 zł., dr. Popławski Ludwik 2 zł., dr. Raabe Jakób 2 zł., dr. Rayski Tomasz 50 zł., dr. Rogalski Aleksander 5 zł., dr. Schrenzel Baruch 3 zł., dr. Semilski Teobald 10 zł., dr. Śmiałowski Feliks 2 zł., dr. Smolka Józef 2 zł., dr. Stromenger Karol 2 zł. dr. Tarnawiecki Marceli 15 zł., dr. Till Ernest 2 zł., dr. Waldmann Saul 1 zł., dr. Wszelaczyński Leon 5 zł., dr. Żukotyński Klemens 5 zł., dr. Krówczyński Marjan 2 zł. Razem 225 zł. Poprzednio wykazano 3236 zł. 52 ct. Ogół 3461 zł. 52 ct., tudzież 200 zł. w 5% listach zastawnych.

7. marca 1879. *Zima.*

Odczyt dr. Ochorowicza. Wspominaliśmy już o zamierzonym wyjeździe dr. Ochorowicza do m. S t a n i s ł a w o w a na wykład publiczny „O najnowszych wynalazkach." Obecnie podajemy bliższe szczegóły: odczyt odbędzie się w niedzielę dnia 9. bm. o godz. 7mej w sali kasyna mieszczańskiego. Między innemi osobliwościami Stanisławów po raz pierwszy usłyszy f o n o g r a f, który świeżo został wykończony w pracowni mechanicznej naszej politechniki. Okazywane będą także m i k r o t e l e f o n y pomysłu p. O., o których mamy zapowiedziany wykład we Lwowie na dzień 14. bm.

Odczyt p. Wład. B e ł z y, zapowiedziany na jutro, z powodów niezawisłych od prelegenta, odbędzie się dopiero dnia 14. bm.

Ks. Sylwester Sembratowicz po otrzymaniu od papieża nominacji na pierwszego prałata w kapitule obrządku ruskiego, został d. 28. lutego prekonizowany biskupem Juliopolskim *in partibus infidelium*.

Na dochód wzajemnej pomocy dyetarjuszów galicyjskich odbędzie się w sobotę t. j. dnia 8. marca w sali kasyna mieszczańskiego przedstawienie amatorskie. Rozpocznie „Polowanie na męża," komedja w 2 aktach M. Bałuckiego, nastąpi deklamacja „Dwóch rannych." B. Czerwieńskiego, zakończy zaś komedja w 1 akcie przez J. A. Fredry „Przed śniadaniem." Początek o godzinie 7ej wieczór. Biletów można nabyć w kasynie mieszczańskiem, w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego i w cukierni p. Müllera.

Podziękowanie. W imieniu wydziałów Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej i Czytelni akademickiej, składają podpisani JW. panu Wiktorowi hr. Baworowskiemu za dar całego nakładu „Don Żuana" pieśń 2, 3, 4, opowiadanie o Haidzie, przekład Wiktora z Baworowa, przeznaczonego na dochód wspomnianych Towarzystw, serdeczne podziękowanie.

We Lwowie dnia 5. marca 1879.

Karol Irzyczek, prezes Czyt. akad. — *Franciszek Zych,* prezes Tow. br. pom.

Mianowanie. Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy nadał Józefowi Daszyńskiemu, wachmistrzowi rachunkowemu 12 pułku huzarów Fratricsevicsa, posadę kancelisty przy c. k. sądzie powiatowym w Rohatynie.

Wybory do Rady powiatowej Tarnobrzeskiej. Wybrani zostali z grupy większych posiadłości pp. Stanisław Dolański z Baranowa i bar. Adam Horoch z Chwałowic; do Rady powiatowej Trembowelskiej z grupy większych posiadłości p. Ryszard Janicki, z grupy miast i miasteczek p. Józef Sytnicki, z grupy gmin wiejskich p. Jan Tyczyński.

(sew) **Koncert w towarzystwie muzycznem,** na którem cały wieczór wypełnią chóry męskie, sola i pojedyncze kwartety wokalne, odbędzie się, jak się dowiadujemy, we czwartek dnia 13. marca. Kto był na pierwszym wieczorku chóru męskiego tow. muzycznego, ten pragnie ponownie usłyszeć jego produkcję. Kształcenie śpiewu w ogóle stało w tow. muzycznem na drugim, a może ostatnim planie i z uznaniem wypada zaznaczyć, iż usilnym staraniom udało się zorganizować chóry. Chór męski od pierwszego występu w zeszłym roku w sali namiestnikowskiej począł zwracać szczególną uwagę na siebie, a występy jego złożyły świadectwo dobrej organizacji i artystycznemu kierownictwu. Na koncercie przyszłym ma być wykonaną oprócz innych kompozycyj balada skandynawska „Frithjof," dzieło niezwykłej piękności. Mamy nadzieję, że zarząd, który tak zręcznie zestawił program pierwszego koncertu, zechce i tym razem zapoznać nas z utworami narodowemi; również spodziewamy się, że zarząd więcej będzie baczył na sukces moralny niż na finansowy i ustanowi ceny przystępne; chodzi bowiem o to, by młodsza generacja mogła mieć wzory i zachętę do kształcenia głosu, tego najpiękniejszego instrumentu.

Polacy w Ameryce postanowili obchodzić j u b i l e u s z J. I. K r a s z e w s k i e g o w dniu 19. marca r. b. jako w dzień imienin jubilata. Rozesłano odezwy o składki do wszystkich towarzystw i kółek polskich w całej Ameryce. Fundusz ztąd zebrany ma posłużyć w połowie na zakupienie dzieł jubileuszowych w kilkudziesięciu egzemplarzach, a w drugiej połowie na zrobienie upominku dla jubilata z napisem: „Od Polaków z Ameryki."

Teatr. Dziś w piątek „Głośna sprawa," dramat w 6 obrazach przez autorów „Dwóch sierót" pp. D'Ennery i Cormon.

Kraków 6. marca. W dniu 28. lutego odbyło się w Akademji umiejętności posiedzenie komisji dla historji sztuki, na którem przewodniczący prof. Władysław Łuszczkiewicz w dalszym ciągu relacji o wycieczce swej w lecie roku zeszłego odbytej, zdawał sprawę o katedrze w Płocku pod względem architektury i pomniejszych zabytków sztuki.

Następnie przedstawił przewodniczący materjały przygotowujące się do III i IV zeszytu sprawozdań komisji, a wreszcie proponował, iżby komisja zajęła się zebraniem szczegółów do historji malarzy krakowskich, bądź z zabytków sztuki po nich pozostałych, bądź z archiwów miejscowych czerpanych. Dyskusję nad tym przedmiotem odroczono do następnego posiedzenia.

Warszawa kupuje „Bitwę pod Grunwaldem." *Kurjer Poranny* podał myśl zakupienia drogą zbiorową obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem", a z dzisiejszego numeru tego pisma dowiadujemy się, że obywatele warszawscy pp. Maylert Henryk i Aleksander Kowalewski oświadczyli gotowość ofiarowania 1000 rubli na ten cel. Początek więc zrobiony, a kto zna Warszawę, ten uwierzy, że projekt *Kurjera* zostanie urzeczywistniony.

Stare dokumenta i książki. Do *Wieku* warszawskiego pisze korespondent tego pisma z nad Wołgi: „Kilka dni temu zdarzyło mi się widzieć w jednem z powiatowych miasteczek Rosji dość ciekawy zbiór listów autograficznych i kilkadziesiąt starych książek. Między listami jest około 150 własnoręcznie pisanych przez Chodkiewiczów do Sapiehy, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, z roku 1578—1629, i przeszło 100 listów rozmaitych znanych dam z r. 1730—1760 do Sapiehy, podkancl. W. Ks. Lit. Z książek zauważyłem: Biblję Wuyka z r. 1599, Kronikę Kromera tłumaczoną przez Błażowskiego (1611); 3 tomy dzieł Kochanowskiego z r. 1617, Colloquia familiaria Erasmi Rotterdamii (Amsterdam 1536); atlas Rizzi-Zannoni'ego, Gazetę Narodową i Obcą z 1791—1792 r. i wiele innych równie ciekawych dzieł. Właściciel tych zabytków pragnie się ich pozbyć." *Wiek* dodaje, że ktoby chciał skomunikować się z autorem tego listu, zechce zgłosić się do redakcji *Wieku*.

W Gnieźnie umarł dr L a n g i e w i c z, brat dyktatora z r. 1863.

W Czempiniu, jak pisze *Dzien. Pozn.*, istnieje od blisko 200 lat polskie bractwo strzeleckie, posiadające już około 4—5000 mark własnego majątku, przynoszącego rocznie około 600 m. dochodu. Wstępne, które z początku wynosiło 6 m., podwyższone zostało później na 12 a w końcu na 18 m. Po r. 1860 utworzyło się tam i niemieckie bractwo strzeleckie, któreby chętnie chciało połączyć się teraz z polskiem. Sądzimy, że bractwo polskie najlepiej zrobi, jeżeli nie połączy się z niemieckiem i zachowa dawne zwyczaje swoje, istnieniem blisko dwuwiekowem uświęcone.

Wieczór parlamentarny u Bismarka. — W zeszłą sobotę odbył się pierwszy wieczór parlamentarny u kanclerza niemieckiego, na który według informacji *Deut. Montagsblatt*, przybyło do 400 osób. Na wieczorze reprezentowani byli najliczniej członkowie obu Izb sejmowych, którzy mimo zamknięcia w dniu poprzednim sejmu, pozostali umyślnie w Berlinie, aby się pokazać na salonach kanclerza. Stronnictwa zachowawcze i narodowo-liberalne licznie były reprezentowane na wieczorze, podczas gdy z frakcji centrum był tylko jeden poseł Bernards. Dam było bardzo mało, jak zwykle na wieczorkach kanclerskich. Gdy po godz. 11 towarzystwo się po większej części porozchodziło i tylko z jakie 25 posłów parlamentu i sejmu pozostało na salonach kanclerskich, kazał Bismark przynieść cygara i piwo, i zasiadłszy na swej „delfickiej" kanapce, rozpoczął rozmowę o polityce. Szeroko rozwodził się kanclerz o swej polityce celnej, lecz mówił tylko ogólnie i nie dotykał bynajmniej stosunków stronnictw. Co do cła zbożowego, to stanowczo oświadczył po kilka razy, że takowe nie ma być cłem opiekuńczem i wniósł tylko o cło wynoszące 25 fenigów od cetnara żyta, a 50 fenigów od innych gatunków zboża, które to cła mogą być tylko cłami finansowemi. Jeden z obecnych gości zauważył na to, że dla konsumentów byłoby korzystniejszem przywrócenie taksy chleba. Na co odparł kanclerz, że mowca powinien rzecz tę poruszyć i jeżeli to uczyni, to natychmiast podpisze kanclerz tego rodzaju petycję. Na każdego wołu pragnie nałożyć Bismark cło wynoszące 20 mark, i sądzi, że cło to nie dotknie ubogich ludzi jedzących słoninę. W ogóle los włościan obchodzi wielce kanclerza i dziwi się bardzo, jak można było w parlamencie tak szyderczo mówić o tzw. listach chłopskich. Swego czasu odpowie jeszcze kanclerz z mównicy parlamentu na szyderstwa, zawsze bowiem komunikował się chętnie ze stanem włościańskim. Z powodu rozległych swych posiadłości, należy Bismark do tych nielicznych ministrów, którzy rządząc sami, są także rządzonymi. Może przeto na dole widzieć te wszystkie błędy, jakie robią u góry. Tak np. w Holsztynie poszkodowanym został wielce w swych interesach rolnych, z powodu zatargu pomiędzy skarbem królewszczyzn a ministerstwem rolnictwa. Od d. 1. kwietnia królewszczyzny przechodzą pod administrację rolniczego ministerstwa, i kanclerz ciekawym jest, czy obadwa wydziały pod jednym szefem lepiej się ze sobą znosić będą. Kanclerz poruszył następnie jeszcze pokrótce stosunki kolejowe i oświadczył, że prawne unormowanie taryfy wydaje mu się rzeczą konieczną.

Sprostowanie. We wczorajszym „Przeglądzie Politycznym" w ustępie szóstym, zamiast „komisji jenerałów", należy czytać: k o m. d e l e g a t ó w.

Polski dom schronienia „Przytulisko" w Berlinie (Holzmarktstrasse 41.) Sprawozdanie Stowarzyszenia za r. 1878.

Zakład ten utworzony w Berlinie 15. stycznia 1877 ma na celu wspieranie niezamożnych rodaków, przybywających do Berlina dla szukania pracy, przez udzielenie im przytułku, rady i wszelkiej innej pomocy, uznanej przez zarząd za potrzebną i możliwą, aby zapobiedz proszeniu o jałmużnę po towarzystwach i domach polskich lub obcych.

Doświadczenie wykazało już użyteczność tego zakładu, ponieważ niezamożni rodacy, przybywający do Berlina, zamiast tu popaść w nędzę i stać się może hańbą dla imienia polskiego, mogą znaleść opiekę w stowarzyszeniu „Przytuliska", udając się o takowe do delegowanych okręgowych onego członków, wyznaczonych w tym celu.

Czynności „Przytuliska", które dotąd dla szczupłych jego dochodów, na małych tylko kwotach ograniczać się muszą, będą mogły z czasem, kiedy mu wrodzona narodowi naszemu szlachetna hojność rodaków dostarczyć raczy środków do zbawiennego rozwoju tej działalności, obfitsze wydać skutki.

Członkiem „Przytuliska" może być każdy Polak, czy to mieszkający w Berlinie, czy gdziekolwiek, nawet za granicą, który zobowiąże się do płacenia miesięcznej wkładki przynajmniej 25 feników.

Z dochodów swoich utrzymuje Stowarzyszenie gospodę w Berlinie, przy ulicy Holzmarktstr. 41, w mieszkaniu pani Ćwikowskiej.

Kto z tego zakładu chce korzystać, winien mieć papiery legitymacyjne w porządku i zgłosić się na miejscu do gospodyni, która udzieli dalszych objaśnień, lub do delegowanych okręgowych.

„Przytulisko" daje przybyłym wędrownym przez kilka dni bezpłatnie nocleg; a prócz tego, jeśli zarząd za konieczne i możebne uzna, pożywienie, bieliznę, odzienie, bilet kolejowy na podróż z powrotem do kraju itd.

Z końcem roku 1878 Stowarzyszenie liczyło 67 członków, tj. 43 czynnych, 27 honorowych, pomiędzy nimi mamy zaszczyt liczyć jako członków nowo umieszczonych w albumie: panią Joannę Radziszewską, pp. Faustyna Mościckiego, Hipolita Łysakowskiego, Władysława Maciejowskiego, Józefa Mincla, wszystkich z Krasnostawu gubernii Lubelskiej; Władysława Rembalskiego z Garwolina gub. Siedleckiej, hr. Józefa Skarbka z Osięciny gub. Warszawskiej, ks. Wawrzyniaka i Hipolita Grabowskiego ze Śremu i innych. Prócz tego wspomogli kasę „Przytuliska" datkami nadzwyczajnemi pp: major b. wojsk polskich K. Forster, Podlawski, L. Ehrlich z Berlina, Władysław Kremky z Kongresówki, Towarz. przemysłowców polskich ze Śremu itd., za co wszystkim dawcom tak chętnie do dobra tegoż Stowarz. się przyczyniającym, niniejszem zarząd składa serdeczne podzięki, zaś p. E. Bulińskiemu rzeźnikowi z Krasnostawu gub. Lubelskiej, należy się tu wymienić ogólnie potwierdzone uznanie w jego szlachetnych zasługach, przyczyniających się do rozwoju tegoż Stowarzyszenia, a my osobno jeszcze zasyłamy mu serdeczne Bóg zapłać!

D o c h o d u miała kasa Stowarzyszenia w r. 1878: przeniesienie nadwyżki z r. 1877 mark 110·90, z pierwszego obchodu rocznicy m. 116·20, z miesięcznych składek członków 15 rubli i m. 220·5, z miesięcznych składek Tow. polskich w Berlinie m. 81·62, z datków nadzwyczajnych m. 25·50; ogółem 15 rubli i mark 554·27.

R o z c h o d u: na druk, oprawę ustaw itp. 25 mark, wydatki na pierwszą rocznicę m. 43·88, komorne za lokal „Przytuliska" m. 132, za śniadania m. 10·70, za objady m 20, za wieczerze m. 1·60, za wypranie bielizny m. 2, za podróże (powrót do kraju) m. 89·10, kupno obuwia, koszul i nadzwyczajne wsparcia m. 19·50, porto pocztowe i materjał do pisania m. 19·46, zadatek za salę na drugą rocznicę 10 mark; ogółem m. 373·24.

Z e s t a w i e n i e: dochodu 15 rubli, m. 554·27, rozchodu m. 373·24, pozostaje stan kasy na r. 1879 15 rubli i mark 181·3.

Dano przytułek w lokalu „Przytuliska" 48 rodakom ze wszystkich części Polski, a mianowicie: z Prus 28, z Królestwa Polskiego 12, z Austrji 8; przez 170 nocy; udzielono śniadań 170, objadów 125, wieczerzy 8. Prócz tego wysłano koleją do kraju 17 osób. Kilku rodakom sprawiono bieliznę i obuwie, a jednemu udzielono wyjątkowym sposobem wsparcie w pieniądzach na zakupienie paszportu.

Zgłoszenia się na członków jako i wszelkie datki, tak pieniężne jak odzienia i bielizny itp. należy odsyłać na ręce skarbnika Stowarzyszenia, za które Stowarzyszenie zawsze dziękuje kwitem z podpisem prezesa, skarbnika i pieczęcią Stowarzyszenia, o które to prosi zarząd Stowarzyszenia, uprzejmie, tak osoby prywatne jak i towarzystwa.

Dotychczasowy skarbnik p. W. Poszwiński, który z wielkiem poświęceniem i zaszczytną regularnością pełnił obowiązki, zmuszony jest z powodu zmiany pozycji, do złożenia tego urzędu z końcem roku 1878. Adres jego następcy wymieniony jest poniżej w składzie nowego zarządu wybranego d. 5 lutego 8719 r.

Nie chcąc przerywać walki między republikaninem a Orleanistą, cofałem się powoli.

— Panie Władysławie! — zawołał na mnie de Marchand.

— Słucham panie de Marchand.

Marchand się uśmiechnął, albowiem de było wymówione z przyciskiem.

— Czy myślisz skończyć na tych dwóch różach batalję?

— Wcale nie myślę.

— Będziemy ci pomagać.

— Proszę.

— Nie zapomnimy — dodał orleanista bez *de*.

Odszedłem nie wiedząc com powiedział i w czem mi mają pomagać dwaj frakcjoniści — a za to rozmyślałem jakim sposobem Marchand przyszedł do swego de. Tyle przewrotów politycznych, tyle mas napadło Francuzów, że nie byłoby się dziwić, gdyby się znalazł comte de Marchand.

— Kończyć batalję? Jaką batalję? Więc to walka między mną a dwiema pięknemi dziewczynkami.

Myśl ta obudziła się w mej głowie jak błyskawica — polubiłem ją i nareszcie z głębi piersi zawołałem:

— Walczmy!

Dla nabrania większego animuszu poszedłem po śniadaniu przypatrzeć się walce stoczonej z losem przy trente quarante i ruletce.

Jakiś dziwny a odmienny świat stosunków, myśli, pojęć, pragnień i nadziei. Biedni ludziska, ciężko pracują dla wygranej, zmieniają się w komiczne dziwolągi pełne namiętności i chciwości — zmieniają się w systemata, środki i sposoby — radziby się zmienić w ruletę — aby zdobyć złoto, które nieustannie wyrzucają.

(D. c. n.)

Zarząd Stowarzyszenia na r. 1879: patron Karol Forster, przewodniczący N. Cybulski Holzmarktstr. 41, skarbnik W. Zieliński Moabit-Werftstr. 4, sekretarz H. Lemanowicz Josefstr. 12; delegaci okręgowi: J. Fandrey Gr. Hamburgerstr. 11, J. Klosa Französischestr. 61/62, P. Malaczewski Ritterstr. 118, E. Martyn Brietzerstr 4, F. Szulc Karlstr. 10, A. Wikary Königin-Augustastr. 24, J. Wikary Memelerstr. 28, J. Zarębski Mauerstr. 44.

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

* *Artur Leist*, znany pod pseudonimem Artura Lubrańskiego, korespondent wielu pism niemieckich z Warszawy, pracuje nad dziełem większych rozmiarów p. t. „Das heutige Polen,“ które jeszcze w r. b. wyjdzie z pod prasy.

* *Dzieje żydów* Dla wykształconej warstwy mieszkańców kraju naszego, wyznania mojżeszowego, nie obojętną będzie wiadomość, iż znakomite dzieło Trübnera „Dzieje powszechne żydów,“ świeżo wydane w Anglji, ma się ukazać w polskim przekładzie.

* *A. Dumasa* (ojca) zbiór powieści zamierza wydać warszawski drukarz i wydawca Józef Kaufmann.

* *Statystyka książek polskich* Książek i broszur z datą 1878 roku wydano w języku polskim 438, a mianowicie: książek i broszur naukowych 114, beletrystycznych 197, treści religijnej 83, ludowych 29, dla dzieci 15. Z tej liczby przypada na Królestwo 276, na Galicję 134, na Wielkie księstwo Poznańskie 28. Przeszło połowa powyższej cyfry przypada na tłumaczenia z języków obcych.

* *Dramata pomniejsze Władysława Okońskiego* mają wyjść wkrótce w Warszawie staraniem spółki nakładowej. Wydanie to obejmie następujące utwory dramatyczne, drukowane poprzednio w *Przeglądzie Tygodniowym* i *Nowinach*: „Antea,“ „Na targu,“ „Helvia,“ „Poddanka,“ „Błazen,“ i „Za maską.“

* *Prof. Pawiński Adolf* wydał w dalszym ciągu swego szacownego wydawnictwa tom VII „Źródeł dziejowych.“ Zawiera on: „Sprawy Prus książęcych za Zygmunta Augusta w r. 1566 — 1568, djarjusz trzykrotnego poselstwa komisarzy królewskich.“ Rzeczony djarjusz wydany został z archiwum głównego Królestwa z działu metryki koronnej. Obszerny i bardzo ciekawy wstęp napisał sam wydawca.

* *Dziennikarstwo wielkopolskie.* W państwie pruskiem wychodzi obecnie 21 pism perjodycznych, a mianowicie w Poznaniu: *Dziennik Poznański*, *Kurjer Poznański*, *Goniec Wielkopolski* codziennie; *Orędownik* trzy razy tygodniowo; *Ziemianin*, *Warta*, *Niedziela*, *Gwiazda*, *Oświata*, *Lech*, *Tygodnik powiatowy* tygodniowo i *Ruch społeczno ekonomiczny* co dwa tygodnie; — w Toruniu *Gazeta Toruńska* codziennie; *Przyjaciel* i *Gospodarz* tygodniowo; — w Chełmnie *Przyjaciel ludu* tygodniowo; — w Pelplinie *Pielgrzym* tygodniowo; — w Bytomiu *Gazeta Górnoszląska* trzy razy tygodniowo i *Postęp rolniczy* co dwa tygodnie; — wreszcie w Hucie królewskiej *Katolik* tygodniowo i *Monika* miesięcznie.

* *Źródła dziejowe.* Hr. Aleksander Orłowski z Jarmoliniec nabył po Theinerze, bibljotekarzu Watykańskim, nieocenione rękopisma odnoszące się do historji polskiej. Są to jedyne kopie dokumentów z tajnego archiwum watykańskiego, nie wydane w dziele Theinera: „Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae,“ obejmujące korespondencje dziewiętnastu papieży z królami i Rzeczpospolitą.

* *Złotej księgi szlachty polskiej* Teodora Żychlinskiego wyszedł rocznik pierwszy w Poznaniu nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. Jest to początek dzieła heraldyczno-genealogicznego z prawdziwie benedyktyńską opracowany cierpliwością.

* *Listy Joachima Lelewela*, oddział pierwszy, nakładem księgarni Żupańskiego. Listy te, o których Lelewel nie przypuszczał, że będą drukowane, są dla nas cenną pamiątką a zarazem materjałem, bo odsłaniają historję umysłu i serca, uzupełniają oblicze, dokonywują niejako fizjonomię duchową żywota Lelewela.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 5. bm. **Licytacje.** Realność pod l. 189 w Witkowie (powiat Radziechów). Cena wyw. 505 złr. — Realność pod l. 59 w Witkowie (powiat Radziechów). Cena w. 360 złr. — Realność pod l. 46 w Kołomyi. Cena w. 6385 złr. — Realność pod l. 825 w Cieplicach (powiat Sieniawa). Cena wyw. 500 złr. — Realność pod l. 788[1] we Lwowie. Cena wyw. 7838 złr. — Realność pod l. 8 w Mierowie (powiat Radziechów). Cena wyw. 2710 złr. — Realność pod l. 33 w Ohladowie (powiat Radziechów). Cena wywołania 350 złr. — Realność pod l. 5 w Dąbrowie (powiat Radziechów). Cena wyw 360 złr.

Konkursa. Posada prow. sekretarza w wydziale powiatowym w Kossowie. Płaca 800 złr. i inne dodatki. Posada inspektora gminnego przy wydziale powiatowym w Buczaczu. Płaca 800 złr i 200 złr. na objazdy.

Ogłoszenia urzędowe z dnia 6. b. m.:

Licytacje. Realność pod l. 77 w Wojutyczach (powiat Sambor). Cena w. 828 złr. — Realność pod l. 123 w Kuryłówce (powiat Leżajsk). Cena wyw. 240 złr.— Dzierżawa folwarku Łuka obok Ujścia (powiat Buczacz). Cena w. 3500 złr. — Realność pod l. 48 w Drozdowicach (powiat Niżankowice). Cena w 378 złr. — Realność pod l. 195 w Grodzisku dolnym (powiat Leżajsk). Cena wyw. 1330 złr. — Realność pod l. 110 w Tarnowie na Zabłociu. Cena w. 3079 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek dnia 31. stycznia 1879 był 10,627.364 złr. 19 ct. Od 1. do 28. lutego 1879 włożyło 3020 stron 395.481 złr. 99 ct., odebrało 2216 stron 316.589 złr. 38 ct., przybyło więc 78 892 złr. 61 ct. Zatem ogół wkładek dnia 28. lutego b. r. 10,706.756 złr. 80 ct.

Bank hipoteczny. Z dniem 28. lutego 1879 znajdowało się w obiegu listów hipotecznych banku za 25 232 000 złr., asygnat kasowych 2,317.000 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. marca.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej wykreśliła 5 miljonów, żądanych przez rząd jako kredyt dodatkowy za miesiąc listopad i grudzień roku 1878. Nie można ztąd jednakże wnosić, że i delegacja toż uczyni. W składzie komisji albowiem jest większość członków przeciwnych okupacji. — Inaczej rzecz się ma w pełnej delegacji, i wielkie jest prawdopobieństwo, że wykreślona przez komisję pozycja, przez delegację będzie uchwalona. Toż samo da się powiedzieć i o innych uchwałach komisji, powziętych w duchu opozycyjnym.

Rząd wydał okólnik wzywający urzędników politycznych i sądowych, aby się przenosili do Bośnji i Hercogowiny. Chcącym to uczynić daje rząd urlop dwuletni, z zastrzeżeniem powrotu na dawną posadę urzędniczą, w razie gdyby im się nie podobał pobyt dłuższy w krajach zajętych. Wszelako podania urzędników będą uwzględniane tylko w miarą potrzeby. Ci zaś, których na razie umieścić nie ma gdzie, będą tylko zanotowani na liście kandydatów i powoływani kolejno, o ile rząd będzie potrzebował.

Według wykazu naczelnika rządu w Serajewie potrzebuje on w tej chwili następujących urzędników na opróżnione posady, mianowicie: adjunkta kajmakatu Serajewskiego z płacą roczną i dodatkami 1500 złr., adjunkta policji w Serajewie z taką płacą. Sześciu komisarzów obwodowych do mustafiratów Serajewa, Tuzli, Banialuki, Bihacza, Mostaru i Trawnika z płacą po 1700 złr. Urzędnicy ci mają posiadać wiadomości jurydyczno polityczne, i być obznajomieni z służbą administracyjną. Dalej potrzebuje rząd sześciu inżynierów obwodowych do powyż wymienionych mustafiratów z płacą po 1500 złr., referenta zdrowia przy rządzie krajowym w Serajewie i sekretarza z płacą po 2.800 złr., wreszcie dwóch koncepistów z płacą po 1500 złr.

Ledwie że wznowione projekta dyplomatycznej konferencji do rozstrzygnięcia kwestyj, wynikających z wykonania traktatu berlińskiego, wraz wpadają w wodę. Opatrzono się widać, że konferencja taka zamiast załatwić te lub owe trudności, zostałaby tylko obciążoną ze strony moskiewskiej dalszemi kwestjami. Ztąd uważają ów projekt jako na teraz pogrzebany. Może też po części dopomogła do tego zbytnia żarliwość moskiewska, z jaką się tej konferencji domagano, podsuwając nawet zachciankę, ażeby konferencja zebrała się w Petersburgu. Naturalnie że *Journ. de St. Petersb.* dzisiaj się wypiera całego tego projektu, ale on sam przecież za nim adwokatował. *Nordd. Alg. Ztg.* powiada, że do takiej konferencji jest już dotąd „dużo materjału“, ale to widocznie Europę mało przekonywa. O ile zaś sądzić można z onegdajszych wywodów hr. Andrassego, Austrja — choć o tem wprost nie traktowano — jest także, zdaje się, takiej konferencji na teraz przeciwną.

Natomiast hrabia Andrassy zapowiada specjalną konferencję w kwestji Arab-Tabji, co do której zebrania się żadnych jeknak zapewnień nie daje. W obec tego, co się stało z fortem Arab-Tabja, zdaje się, że konferencja będzie już tutaj zbyteczną.

Wiadomość bardzo zbliżoną do tego, co pisała *Grazer Tagespost* o ewentualnem wdaniu się Austrji w sprawę albańską, podaje także i *Gołos*, ale ad usum polityki moskiewskiej. Austrja zdaniem jego zagraża Turcji w sposób bardzo niebezpieczny; pod pozorem zabezpieczania się od złych skutków zaburzeń serbsko-albańskich, marzy o zamachu na władzę sułtana etc. etc. Zatem *Gołos* radzi Turcji ażeby szczerze trzymała się z Rosją, bo wtedy dopiero może „otrzymać poparcie przeciwko zachciankom austrjackim pochwycenia Nowego Bazaru“. Nowy to przyczynek do taktyki prowadzonej w prasie moskiewskiej w obec Austrji. Tymczasem nie widać wcale, żeby tem się nader przerażono w gabinecie wiedeńskim. Hr. Andrassy ponownie stawiał kwestję Nowego Bazaru, mówiąc, że nie chodzi o zajęcie tegoż, lecz tylko o utrzymywanie tamże garnizonów, co Austrja uważa otwarcie jako swe prawo, a prawo to myśli wykonywać „z zachowaniem władzy tureckiej“.

O ciekawych sprawach *nieporozumień* familijnych carskich w Rosji, tudzież o „beneficjach“ prawa kagańcowego w Berlinie, podajemy powyżej bliższe szczegóły, na które zwracamy uwagę.

Kwestja regulacji granic greckich nie może dobić się równej drogi, utykając na szkopułach coraz nowych. Sądzą, że teraz pozostanie już tylko samej Europie całą rzecz załatwić. Ze względu jednak na dzisiejsze okoliczności, nie zdaje się, żeby rychło do takiego załatwienia dojść mogło. Obecnie tylko Francja, a podobno i Włochy tem się interesują, popierając Grecję, ale to jak widać nie wystarcza. Doniesienia zaś ostatnie o wtargnięciu do Tessalji oddziału zbrojnego z 500 greckich woluntarjuszów, nie zapewnia bynajmniej radykalnej „zmiany bałkańskiej sceny“, jaką niektóre głosy z tego powodu zapowiadają.

Nad taką „zmianą“ wszakże usilnie na Bałkanach pracują agitatorowie moskiewscy, a gdy Dundukow i Todleben wysilają się ostentacyjnie na sztuki moskiewskiej „lojalności,“ to jednocześnie nie przepomniano nawet o takiej komedji, jak obchodzenie uroczyste w Ruszczuku i wielu innych miejscowościach w Bułgarji, rocznicy podpisania „traktatu“ sanstefańskiego. Z tej okazji posypało się mnóstwo „dobrowolnych“ telegramów dziękczynnych nietylko do cara, ale nawet i do Ignatiewa, a to mianowicie „od bułgarskiego narodu.“ Naturalnie że obok komplimentów uważano za konieczne w owych telegramach zapowiadać niezawodne nadzieje „połączenia wszystkich Bułgarów pod jednem panowaniem.“ Może więc fakt ten przyczynił się po części do adresu wysłanego do rządu rumuńskiego przez pewną liczbę Mahometan, którzy musieli opuścić Dobruczę i osiedlili się w Rumunji. Adresanci uchodząc z pod władztwa moskiewskiego, winszują sobie zmiany miejsca i dobrodziejstw wolnego państwa rumuńskiego, pod którego dach się schronili. Oby tylko „ciemne“ rzeszy rumuńskie nie osłabiły w nich tego entuzjazmu!

Zanim nadejdą bliższe szczegóły o sprawach wewnętrznych francuskich, które powszechną zwracają uwagę, warto zapisać nowe głosy, jakie nad Sekwaną powstają w kwestjach zagranicznych. Nadeszły dziś *Journ. des Débats* znów rozbiera stosunki Rosji zewnątrz, i podczas, gdy prasa moskiewska tyle pisała o sojuszu moskiewsko-francuskim, i nawoływała do niego, to *Débats*, powracając do wypadków 1870-1, przypominają udział Moskali w ówczesnem zgnębieniu Francji przez Niemców, i dowodzą nader dobitnie ciągle trwającego sojuszu moskiewsko-niemieckiego. Brak miejsca nie dozwala nam dzisiaj przytaczać ważniejszych ustępów tego artykułu *Journ. des Déb.*, ale wkrótce zapewne będziemy to mogli uczynić, zwłaszcza że organ ten obiecuje się szerzej o tem rozpisać, i wykazać bliżej charakter i naturę „paralelnej akcji Niemiec z Rosją.“

Telegramy „Dz. Polskiego”.

Peszt 7. marca (*pryw.*) Wnioski okupacyjne przyjdą pod obrady pełnej delegacji austrjackiej we wtorek.

Wiedeń 7. marca (*pryw.*) Zamknięcie delegacyj ma nastąpić dnia 15. marca a zwołanie rady państwa dnia 18. marca. Rada państwa ma obradować do 6. kwietnia.

Termin zwołania sejmów dotąd nie oznaczony.

Wiedeń 7. marca (*pryw.*) Z Tirnowy donoszą, ze konstytuanta postanowiła obradować wyłącznie w języku bułgarskim.

Berlin 7. marca (*pryw.*) Bismark przesłał Watykanowi odpowiedź pojednawczą. Mimo to porozumienie jest nader wątpliwe.

Wiedeń 6. marca. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej mówił dziś hr. Andrassy długo o kompetencji w sprawie administracji Bośnji i Hercogowiny. Zadaniem obydwu rządów jest porozumieć się w tym przedmiocie. W pewnym zasadniczym kierunku nastąpiło już porozumienie, gdyż zgodzono się na prowizoryczne załatwienie sprawy drogą formalnych oświadczeń lub przez bil *ad hoc*. Naturalnie, że ostateczne rozstrzygnięcie pozostawia się ciałom ustawodawczym. Minister finansów wspólnych br. Hofmann oświadcza, że wiadomość dzienników, jakoby komisja bośniacka przestała istnieć a on, Hofmann, objął jej czynności, jest zupełnie nieuzasadnioną. Komisja ta pracuje w pierwotnym swym składzie dalej jako doradczy organ rządu wspólnego.

Wiedeń 6. marca. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola: Łobanow energicznie stara się spowodować Portę do dyplomatycznej interwencji u mocarstw traktatowych w sprawie zamianowania europejskiego gen. gubernatora dla Rumelji wschodniej, dotąd jednak bezskutecznie. — Nieporozumienie między Bułgarami a Grekami w Macedonji zaostrza się wskutek demonstracji bułgarskiej propagandy z powodu odstąpienia Janiny Grecji.

Peszt 6. marca. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obradowała nad drugą rezolucją Sturma (której osnowę podajemy dziś w rubryce: Peszt). W toku rozprawy przerwano posiedzenie w celu naradzenia się nad przedmiotem.— Sturm obstaje przy pierwszej części a cofa część drugą, żądając natomiast umieszczenia ustępu tej osnowy: „Po oświadczeniach rządu sądzi komisja, że nie potrzebuje wnosić rezolucji o kompetencji, i poprzestaje na wypowiedzeniu w swym referacie zdania, że rozstrzygnięcie tej sprawy przysługuje obudwu ciałom ustawodawczym“.

W głosowaniu przyjęto pierwszą część rezolucji wraz z powyższym ustępem wszystkimi głosami przeciw dr. Dunajewskiemu.

Sturm będzie sprawozdawcą w pełnej delegacji.

Przyszłe posiedzenie w sobotę wieczór lub w niedzielę.

Peszt 6. marca. Delegacja austrjacka uchwaliła kredyty dodatkowe na dyplomatyczne reprezentacje w Rumunji, Serbji i Czarnogórze. Andrassy oświadcza, że rokowania w sprawie nowych stosunków handlowych z Serbją rozpoczęły się już między rządami austrjackim a węgierskim, i wyraża nadzieję, że doprowadzą one rychło do pożądanego skutku.

Petersburg 6. marca. *Pietierb. Wiedom.* donoszą: Prof. Levin z Berlina zwiedził wczoraj klinikę i po zbadaniu choroby Prokofjewa orzekł, że nie znajduje objawów kiły.

Paryż 6. marca. Na giełdzie obiega pogłoska, że prezydent gabinetu Waddington podał się do dymisji.

Serajewo 6. marca. Zbiegli mahometanie powrócili dziś do Nikiszu. Rząd postarał się dla nich o środki przewozu.

Petersburg 6. marca. Dr. Biesiadecki zbadał w obecności rosyjskich i zagranicznych lekarzy śmierć chłopca, który w 14 miesiącu życia umarł w Wetlance. Okazało się, że śmierć nastąpiła w skutek zapalenia płuc, połączonego z owrzodzeniem, i biegunki.

Rząd zakazał publiczną sprzedaż niemieckiej *Petersburger Ztg.*

Z Taszkentu donoszą, że po śmierci Szir-Alego w Mazariszerif wybuchło tam powstanie, w którem Jakub khan zwyciężył.

Wiedeń, 7. marca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	231 —	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	99·—	20-frankówka	9 29
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·13
„ kolej Kar. Lud.	221 75		

Usposobienie: bez ruchu.

Wiedeń 6. marca

Jed. dług pań. w bank.	63·20	Londyn	116·60
„ „ „ w srebr.	64·—	Srebro	—·—
Renta w złocie	75·90	20-frankówka	9 28
Losy pożycz. z r. 1860	116 —	Dukat ces. men.	5 54
Akcje banku wied.	790·—	100 marek niemiec.	57 30
Akcje banku kredyt.	232 25		

Wiedeń, 6. marca 2. godz. 20 min.

Losy kredytowe	165·—	Ung. Staats-Obl. 1877	66·40
„ poż. z r. 1860	225·75	Galic. Indemnizacja	87 75
„ Ang.-Austr. B.	99 50	1864 Losy	150·—
„ Unionsbank	68 60	Siedmiogr. kolej	96 50
„ kolei Kar.-Lud.	222·—	Verkehrsbank	109·—
„ „ Północn.	209 —	Tureckie Losy	22·30
„ „ Połudn.	65 —	Złota renta węgiersk.	84·80
„ „ Alfölda.	119·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	167·—	Staatsbahn	246·—
„ „ Lw.-Czer.	122·75	Bankverein	109·—
„ „ Węg.-Poł.	116·—	Węgierskie Losy	85·—
„ „ Rudolfa	119·25	Reichsmark	57·30
„ „ Albrechta	96 —	Rossyjskie banknoty	1·14

Usposobienie: ustalone.

Paryż 3% renty	77 75	Lombardy	—·—

Berlin 6 marca 6 godz. 5 min.

Rosyjskie banknoty	198 30	Galicyjskie	97·—
Akcje kredytowe	418 50	Kolei Rumuńskiej	29·10
Lombardy	114·—	Austrjackie banknoty	174 55

Telegramy zbożowe z dnia 6. marca.

Wiedeń: pszenica zł. 9 10, żyto zł. 6 75, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 27·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł 8 50; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 175·—, żyto —·—, okowita loco 51·30; Szczein: pszenica —·—. rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 60·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. marca.

Hotel Angielski. E. Łobaczewski z Przemyśla, W. Sroczyński z Choronowa, H. Treter z Laszek, K. Treter z Podlipiec, A. Rodecki ze Stubienka.

Hotel Lazarusa. J. Konopka ze Szkła, W. Wojciechowski z Buska, J. Gottlieb z Drohobycza, J. Kozankiewicz z Burtnik.

Hotel Europejski. G. książę Sturdza z Moltan, J. Schatz z Czerniowiec.

Hotel Langa. W. Jabłoński z Krakowa, H. Frankl z Brodów, J. Frey i J. Neugeborn z Wiednia, S. Benedikt i R. Gerlach z Czerniowiec.

Hotel Warszawski. A. Smoleński z Szuwska, E. Bednarczyk z Lubienia.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Dnia 6. marca.

Lwów, z Izby handlowej.

	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę à 200 zł				
Kolei gal. Karola Ludwika	224	—	221	50
„ Lwowsko-Czerniow.	124	—	121	50
Banku Hipotecznego gal.	253	—	250	—
„ Kredytowego gal.	220		217	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	87	25	86	25
„ „ „ 4% „	81	70	80	70
„ „ „ 5% „	87	25	86	25
Banku Hipot. gal. 6% „	92	—	91	30
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92	—	91	—
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91	80	90	25
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	88	—	87	—
Pożyczki kraj. 1873 6%	91	—	90	—
Losy miasta Krakowa	17	—	15	—
„ „ Stanisławowa	23	50	21	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	48	5	38
„ cesarski	5	53	5	44
20 frankówka	9	35	9	25
Pół imperjał rosyjski	9	61	9	51
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	50
„ „ papierowy	1	14	1	12
100 marek niemieckich	57	80	57	—
Srebro za 100 złr.	100	50	99	50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100	25	99	25
Wiedeń 5. marca.				
5% Zjed. dług pań. bank.	63	25	63	10
„ „ „ srebr	64	10	63	85
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105	—	104	50
„ „ „ czeskie	103	—	102	—
„ „ „ węgierskie	83	—	82	50
„ „ „ galicyjskie	87	75	87	25
„ „ „ bukowińsk.	83	—	82	50
„ „ „ siedmiogr.	77	—	76	50
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zl.	103	50	103	—
Listy zastawne.				
5% Banku Narod. listy	100	70	100	50
„ galicyjskie	—	—	79	50
„ „	86	50	86	—
„ listy zakł. kred. włośc	92	25	91	75
„ gal. węgierskie	78	—	77	50
5% Zakładu Kred. Austr.	110	80	110	40
„ Domen państ. 120 zł.	143	—	142	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	290	—	280	—
„ „ „ 1854	111	50	111	—
„ „ „ 1860	115	60	115	30
1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126	—	125	50
Losy pożyczki z r. 1864	145	75	145	55
„ prem. pożycz. węgier.	85	—	84	50
„ Comorente	27	—	25	—
„ Kredytowe	165	—	164	50
„ Żegl. par. na Dunaju	100	—	99	50
„ księcia Salm	43	50	43	—
„ „ Palfy	32	50	31	50
„ „ Klary	33	—	32	—
„ hr. St. Genois	35	75	35	25
„ miasta Budy	33	50	32	50
„ ks. Windischgrätz	30	25	30	—
„ hr. Waldstein	26	—	25	50
„ hr. Keglevich	16	50	16	—
„ Rudolfa	16	50	16	—
„ tureckie 400 franków	22	25	22	—
Akcje bankowe i przemysł.				
Banku narod. austr.	791	—	790	—
Zakładu kredytowego	229	50	229	25
Żeglugi par. na Dunaju	517	—	515	—
Kolei północ. Ferdynanda	2095		2090	
„ rządowej fr. a.	249	—	248	50
„ zachod. ces. Elżbiety	167	25	167	25
„ Południowej	66	50	66	—
„ Galicyjskiej	223	25	223	—
„ Czerniowieckiej	123	50	123	—
„ Albrechta	40	—	39	—
„ węg. północ. wschod.	116	50	116	—
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	120	50	120	—
„ Alföld. Fiumańskiej.	120	—	119	—
„ Koszycko-Bogumił.	105	25	104	75
„ Siedmiogrodzkiej.	100	—	99	50
„ Cisańskiej	191	50	190	50
„ wschod.-węgierskiej.	112	50	111	50
„ austr. północ. zachod.	—	—	—	—
„ Franciszka Józefa	133	—	132	50
Banku anglo-austr.	99	—	98	75
Zakładu kredyt. węgier.	226	25	226	—
Banku franko-austr.	—	—	—	—
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	—	—	—	—
„ kredyt. galic.	—	—	—	—
„ galic. hipot.	—	—	—	—
„ dla obrotu ogóln.	109	—	109	—

Obligi pierwszeństwa.	żądają		płacą	
Kolei koszycko-bogum.	71	20	70	80
„ państwow. 500 fr.	161	75	161	25
Emisja z r. 1867	157	—	156	—
„ połndn. 500 fr	112	40	112	15
Bony 1857 76 6%	—	—	—	—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102	—	101	50
„ „ 100 zł wa.	—	—	98	50
„ „ w sreb. 5%	104	75	104	50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88	50	87	50
5% w srebrze	—	—	83	—
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100	50	100	80
Emisja II.	100	25	100	—
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	78	30	77	90
Emisja z r. 1867	85	75	81	50
„ Siedm. 200 zł. wa.	64	20	63	80
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77	70	77	10
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89	50	88	50
Waluty.				
Cesarskie korony	5	50	5	48
„ dukat na wagę	5	54	5	52
20 frankówka	9	29	9	28
Suwereny angielskie	11	75	11	70
Imperjały rosyjskie.	9	55	9	54
Srebro	—	—	—	—
Srebro kupon	—	—	—	—
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57	40	57	35
Rubel papierowy	1	14	1	13

Warszawa 2. marca.	żądają rb.	kp.	płacą rb.	kp.
Listy zastawne 1ej serji	—	—	100	50
„ „ 2ej serji	—	—	100	50
kupon	—	—	0	73
„ „ nowe	—	—	99	65
kupon	—	—	91	
„ likwidacyjne	—	—	89	30
kupon	—	—	96	—
Kolej warszaw.-wied.	—	—	—	—
„ „ bydgos.	—	—	81	25
Ros. pożycz. prem. 1864	—	—	—	—
„ „ „ 1866	—	—	—	—

Obwieszczenie konkursu

Celem obsadzenia prowizorycznej posady sekretarza Wydziału powiatowego w Kosowie z roczną pensją 800 złr. w. a., z osobnem przez Wydział powiatowy oznaczyć się mającem wynagrodzeniem za prowadzenie rachunków zostającej pod zarządem Wydziału powiatowego włościańskiej kasy pożyczkowej, jakoteż z prawem pobierania oznaczonych instrukcją dyet i kosztów podróży w razie czynności komisyjnych po za miejscem siedziby urzędowej, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania, zaopatrzone dowodami przynależności, odbytych studjów i dokładnej znajomości ustaw politycznych, a względnie autonomicznych, jakoteż znajomości prowadzenia ksiąg kasowych i rachunkowych, nakoniec dowodami dotychczasowego zatrudnienia wnosić należy najdalej do czterech tygodni od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w urzędowej Gazecie lwowskiej do Wydziału powiatowego.

Urzędnicy winni podania swe wnosić za pośrednictwem swych władz przełożonych.

Kandydaci, którzy prócz powyższych wymog wykażą się także ukończonemi studjami prawniczemi i egzaminami, otrzymają pierwszeństwo. 1391 2 3

Z Wydziału powiatowego

Kosów dnia 12. lutego 1879.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego.“